

ROBERT PRANAGAL

ur. 1969; Świdnik



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, fotografia, pasja, landart

Tak naprawdę w land artcie chodzi o ludzi

[Fotografia „Baby Jarosława Koziary –red.] jest landartową pracą. W zasadzie od [niej] wziął się pomysł na gumę z land artu. Akurat na Landart Festiwalu sporo fotografowałem, praktycznie całe powstawanie land artów. [Robiłem zdjęcia] ludziom. [Stworzyłem] serię portretów artystów, potem to się rozlało już nie tylko na [nich], ale i na wszystkich, którzy uczestniczyli [w tym festiwalu]. Dokumentowałem też wynik końcowy [tego wydarzenia].

Lubię, kiedy fotografie wykraczają poza [jedynie] rejestrację [rzeczywistości]. Myślałem [wówczas], jak to zrobić, żeby tak właśnie [się stało i z tymi zdjęciami. Kiedy] zrobiłem zdjęcie [„Baby Jarosława Koziary –red.], to przypomniał mi się obraz [Edwarda] Steichena „The Pond-Moonlight” Kiedyś była [to] najdroższa fotografia. [Steichen przedstawił] księżyc świecący przez drzewa nad jakimś stawem. Pomyślałem sobie, że to, co zrobił, to przecież guma, Akurat na cyjanotypii, ale zawsze guma. I [stwierdziłem, iż ta technika] idealnie pasuje do tego land artu, dlatego że pozwala na to, żeby zrobić odbitkę z wykorzystaniem praktycznie samych naturalnych składników (z wyjątkiem soli chromu, która uczula). [W gumie wykorzystuje się] żywicę z drzewa akacji, zupełnie naturalną, pigment, [również] naturalny (to, co zaczerniało, było czernią z winorośli, też naturalnie sproszkowaną, [tworzącą] pył). Do tego [należy zaliczyć] naświetlanie na słońcu, płukanie w wodzie i tyle. Prymitywna rzecz.

To tak jak artyści ziemi pracują prymitywnymi środkami z surowym materiałem naturalnym. [Tworzą dzieła] zrobione z surowego drewna czy z patyków, [dzięki czemu mają one] swoje niedoskonałości, nierówności, jakieś artefakty i przede wszystkim jednostkowość. Nie da się zrobić dwa razy takiej samej [pracy. Na przykład] gniazda uplecionego z gałęzi. Idealnie mi pasowało, żeby właśnie zrobić taką analogię [z gumy], tak samo jak dzieła artystów ziemi.

Land art [„Baby” Jarosława Koziary –red.] [powstał] chyba w 2015 [roku], o ile się nie mylę. Tak mniej więcej. Bo wystawa [„Powrót –red.], [na której go pokazałem], odbyła

[się w] 2016 roku, czyli w następnym. [I ta ekspozycja miała miejsce] w Centrum Spotkania Kultur. W zasadzie [działo się] to tak jakby w całym roku otwierania tego całego przedsięwzięcia. Miło mi, że rzeczywiście ona tam przez jakiś czas wisiała. Mogę powiedzieć, że [wystawiono mnie] równolegle z [Sebastião] Salgado.

[Na Landart Festiwalu] byłem chyba w sumie dobre pięć dni. Tak że [to były] bardzo intensywne dni. Bo zwykle jest tak, że te prace powstają przez jakiś czas i wiadomo, [iż] można sfotografować ten proces. Ale potem okazuje się, że tego czasu zaczyna się robić bardzo mało i wszystkie ręce na pokład. Spacer wernisażowy [odbywał się] na przykład o czternastej, a o trzynastej kończyliśmy pracę. I [było] bardzo mało czasu, żeby w ogóle sfotografować [to] jako wynik końcowy, tak jak one już finalnie wyglądają.

[Ponadto w trakcie Landart Festiwalu] pomyślałem, że tak naprawdę w tym całym land artcie chodzi o ludzi. To [oni] są najważniejsi. Bo te dzieła są mniej lub bardziej efemeryczne, one wcześniej czy później znikną. A warto byłoby też uwiecznić ludzi. I [stwierdziłem], że byłoby fajnie zrobić taką galerię portretów. Przy czym, skoro [chodzi o] artystę ziemi, to [należy położyć] go na ziemię. Niech patrzy w niebo, w tę metafizyczną przestrzeń, z której spływa na niego na przykład idea stworzenia jakiegoś land artu. Tak [to]sobie wymyśliłem. Ten artysta albo leżał w fotografiach, w jakichś zrębkach i odpadkach ze swojego dzieła, albo miał wolność wybrania sobie, gdzie chce leżeć i jak chce się zaprezentować.

W sumie powstały czterdzieści dwie prace. Na początku szło to opornie. Niektórzy mieli [obiekcje], żeby się dać położyć. Zwłaszcza dziewczyny nie bardzo chciały [się temu poddać. Mówiły]: „Nie! My [jesteśmy] bez makijażu i w ogóle. Nie” Ale [kiedy] już wszyscy zobaczyli, [co z tego] wychodzi, to się okazało, że całkiem chętnie [ze mną współpracowali]. Całe to przedsięwzięcie rozlało się w zasadzie na wszystkich uczestników Landart Festiwalu. Było bardzo sympatycznie. [Jednak te fotografie] nie były jeszcze nigdzie prezentowane. Zafunkcjonowały parę razy –posyłałem [je] gdzieś w świat na jakieś salony fotografii i pojedynczo, i jako zestaw. Parę razy [zostały] też gdzieś nagrodzone. Ale jeszcze nie [powstała] wystawa poświęcona tylko [im]. Ciągle mam nadzieję, że to jeszcze gdzieś, kiedyś, w pełnej formie zaistnieje.

Data i miejsce nagrania	2018-11-30, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"